

## JAK NAS WIDZA?

Sytuacja zawodowa, socjalna i perspektywy pracowników zatrudnionych w leśnictwie determinują w dużym stopniu racjonalną gospodarkę leśną, a to powinno być czynnikiem nadrzędnym z uwagi na znaczenie lasu w gospodarce narodowej. J. Bołdok w artykule „Jaka radość być leśnikiem”, zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym”, nr 11 z 18 marca 1979 r. przedstawia interesujące rozważania dotyczące warunków zatrudnienia w resorcie leśnictwa. Należy z uznaniem podkreślić, że autor poparł swoje tezy dużą ilością danych statystycznych, co znakomicie ułatwia zrozumienie złożoności problemu.

„W leśnictwie w grupie produkcyjnej pracuje 119 tys. ludzi. 33 tys. to nadzór rozmaitych szczebli, kadra techniczna. Robotników jest 86 tys., w tym stałych — 50 tysięcy.

Opinie na temat uciążliwości pracy w lesie są dosyć rozbieżne. To jasne, że inne i innego rodzaju obciążenia dotyczą leśniczego, inne drwala obsługującego piłę mechaniczną. Nie wdając się jednak w dyskusji o wrażeniach spróbujmy ograniczyć się do wyznaczników w miarę obiektywnych. Sądzę, że za takie można uznać warunki mieszkaniowe, ochronę zdrowia, płacę, specyfikę pracy. Pamiętajmy przy tym, że — poza rolnictwem — mało jest zawodów, które w równym stopniu co le-

śnictwo determinują ogólne warunki życia. Na dobrą sprawę granica oddzielająca, to co należy do profesji od strefy prywatności tutaj nie istnieje (...).

Z elektryczności korzysta 95 proc. mieszkań, z gazu — 11 proc. Co trzecie mieszkanie ma kran z bieżącą wodą, co piąte ubikację z bieżącą wodą i łazienkę z wanną. Jedno mieszkanie na czternaście wyposażone jest w centralne ogrzewanie (...).

Korzystanie z przedszkola czy żłobka możliwe jest tylko w przypadku wyjątkowo szczęśliwego zbiegu okoliczności. Lasy Państwowe posiadają cztery przedszkola z 360 miejscami tam, gdzie istnieją osady leśne. Zorganizowanie indywidualnego dowozu dzieci do przedszkoli w gminach na ogół jest nie do rozwiązania (...).

Wyjątkowo trudną sprawą jest organizacja ochrony zdrowia. Edmund Gapiński, sekretarz ZG Związku Zawodowego Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, z którym rozmawiam na ten temat, powie, że w Polsce mamy najlepiej w świecie przeprowadzone badania predyspozycji fizycznych i psychicznych, jakimi powinni odznaczać się robotnicy leśni, oraz szkodliwości urządzeń stosowanych w lesie.

Rzeczywiście — to prawda. W roku 1975 zespół kierowany przez prof. Henryka Rafalskiego z Instytutu Medycyny Społecznej w Łodzi zakończył badania zakrojone na imponującą skalę. Kłopot z tym, że ustalenia lekarzy często pozostają na papierze (...).

Żeby wykryć początki zmian chorobowych, potrzebny jest odpowiednio przeszkolony personel medyczny i specjalistyczna aparatura, którą nie dysponują ośrodki lecznictwa otwartego. Przemysłowej zaś służby zdrowia w sposób rażący nie dostaje i profilaktyka obejmuje tylko nieznaczny odsetek zatrudnionych. Przykładowo — na terenach Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Olsztynie udaje się przebadać tylko 9 proc. zatrudnionych, a nie jest to wyjątek.

Sytuacji nie ułatwiają sami robotnicy leśni, którzy wobec kłopotliwych badań, związanych z dojazdami, bagatelizują zagrożenie.

W rezultacie dochodzi do paradoksów: dwa sanatoria, w Krynicy i Inowrocławiu, czekają na pacjentów, gdyż nie ma ich tam kto skierować. Związek zawodowy dysponuje 1300 skierowaniami rocznie, które przydzielane są poza urlopem, a w roku 1977 skorzystało z leczenia sanatoryjnego 505 drwali, w I półroczu roku 1978 — 198.

Jeśli pominąć sprawy chorób zawodowych — o poziomie opieki zdrowotnej decyduje dostępność i wyposażenie gminnych placówek lecznictwa otwartego (...).

Według danych GUS, w roku 1977 przeciętne zarobki leśnika były o kilkaset złotych niższe od średniej krajowej i od średniej w rolnictwie.

Poprzestanie na takim porównaniu fałszuje jednak nieco obraz. Np. leśniczy. Pensja w granicach 2100—3700. Dodatek funkcyjny 300 do 1000 złotych. Premie 10 proc. od płacy zasadniczej, 15 proc. za staż pracy. Teoretycznie więc może zarabiać blisko 6 tys. zł. W praktyce górny pułap osiąga się na rok przed emeryturą, żeby było z czego ją naliczyć. Znam leśniczych, którzy po 3 latach pracy zarabiają około 4 tys. zł (...).

Młody leśnik sumuje życiowy dorobek szefa i zaczyna rozglądać się za pracą w okolicznych PGR-ach albo ucieka do miasta, jeśli ma takie możliwości (...).

Drwale stanowią arystokrację wśród robotników leśnych. Kiedy jednak przebadano tę grupę pracowników, nawiasem mówiąc — w ramach akcji ochrony zdrowia, okazało się, że charakterystyczne dla jej sytuacji życiowej są momenty następujące: złe warunki mieszkaniowe, wykształcenie podstawowe, zarobki poniżej średniej krajowej.

Ludzie dysponujący nikłym wykształceniem, a na dodatek obarczeni gospodarstwami rolnymi, nie znajdują już w sobie dość energii, by podnosić kwalifikacje do poziomu wymaganego przez taryfikatory. Koło się zamyka (...).

Władze resortowe zdają sobie doskonale sprawę z wszystkich wspomnianych wyżej niedostatków i z wielu innych jeszcze. Istnieje też program unowocześnienia leśnictwa, który przewiduje usunięcie większości dotychczasowych mankamentów. Programowi temu na imię brygadowy system pracy. W tej chwili w systemie tym pracuje około 13 tys. ludzi, ale obecne brygady dają przybliżone tylko pojęcie, do czego się dąży.

Wizja jest taka: pracownicy leśni zostają zgrupowani we własnych osiedlach, wyposażonych w odpowiednią infrastrukturę. Pozwala to rozwiązać podstawowe problemy zaopatrzeniowe, socjalne, ułatwia ochronę zdrowia itp.

Skoro ludzie mieszkają w jednym miejscu, a nie w oddalonych o kilometry leśniczówkach, łatwo zorganizować wygodny transport do i z lasu (...).

Jako o ewentualnej dacie wprowadzenia tej wizji w życie przebąkuje się o roku 1985, a przyznać muszę, że mało widziałem programów sformułowanych równie zachęcająco. Czy wystarczy jednak, żeby program był piękny? (...).

Koszty tej technologii przyszłości są mniej więcej takie:

Potrzeba 300 maszyn ścinkowo-układających, 300 maszyn okrzesująco-przecinających, 1000 ciężkich ciągników do zrywki, 150 lżejszych ciągników rolniczych, 200 agregatów do zrębkowania. W sumie — około 6 miliardów zł, głównie na sprzęt z importu. Na zaplecze obsługowo-naprawcze wystarczy jakieś dwa razy tyle. Ponadto oblicza swoje potrzeby leśnictwo na 40 tys. mieszkań, a jeśli mają być one budowane w nowych osadach — to dochodzi infrastruktura. Że nie wspomnę już o takich drobiazgach, jak tabor samochodowy czy wykwalifikowany personel do obsługi bazy (...).

Program mieszkaniowy wydaje mi się trudny do zrealizowania z następujących powodów:

W roku 1979 leśnictwo potrzeby swoje, jeśli idzie o roboty budowlano-montażowe dla „mieszkaniówki”, określiło na 700 mln złotych. Dostało 226 mln i trzeba będzie wstrzymać prace na 630 obiektach już realizowanych. Nie jest to najlepszy prognostyk dla zamierzonego przyspieszenia, nie mniej trzeba się liczyć z tym, że w takich warunkach przychodzi nam obecnie działać (...).

Program kompleksowej mechanizacji na zamierzoną skalę wydaje mi się nader ambitny, biorąc pod uwagę punkt wyjścia, czyli chwilę obecną:

Nie chodzi nawet o to, że maszyn ścinkowo-układających mamy raptem dziesięć, a one nie chcą sprawnie pracować nawet na poligonie doświadczalnym, tylko się psują. Otóż leśnictwo — co nie znaczy, że wyłącznie z własnej winy — nie może sobie jakoś poradzić z prawidłową obsługą już posiadanego sprzętu.

Liczbę brakujących stanowisk obsługowych ocenia się na 346, przy istniejących 260. Istnieje 150 zajezdni brygad i 185 zajezdni nadleśnictw, brakuje dokładnie drugie tyle.

Skutki są takie, że jeśli w roku 1975 przepustowość jednego stanowiska wynosiła 42 jednostki, to w roku 1977 już 60 jednostek, podczas gdy normatyw Ministerstwa Komunikacji mówi o 15 jednostkach. Jak się więc ten sprzęt obsługuje, można już sobie dopowiedzieć samemu (...).

We współpracy z renomowaną szwedzką firmą „Husqvarna” w roku 1978 wyprodukowaliśmy 2510 nowoczesnych pilarek PS-80, 3150 jeszcze lepszych PS-180 i ponadto 13,5 tys. pilarek PS-190, których konstrukcyjny rodowód sięga zamierzchłej przeszłości.

W roku 1979 zamierza się wyprodukować 7415 pilarek PS-190 i 3000 pilarek PS-180.

Dlaczego nie poniechać całkowicie wytwarzania przestarzałego narzędzia, koncentrując cały wysiłek na nowoczesnym? Otóż, mimo że Wrocławskie Zakłady Przemysłu Maszynowego Leśnictwa „Dolpima” robią co mogą w tym kierunku, okazuje się, że nie ma siły zdolnej przełamać pewnych barier kooperacyjnych, zwłaszcza gdy partner jest spoza resortu (...)

Są dalej sprawy dla mnie w ogóle nie pojęte. Weźmy odzież ochronną.

W 1978 r. leśnictwo zamówiło 25 500 ocieplonych kompletów, niezbędnych do pracy w lesie. Dostało od przemysłu 15 500.

Rozumiem, brak zdolności produkcyjnych.

Leśnictwo usiłowało zamówić specjalne ubiory dla kobiet — jest ich 15 000 — ale brak zdolności produkcyjnych. Nawiasem mówiąc — kobiety pracujące w męskich strojach roboczych naruszają przepisy BHP.

Leśnictwo chciało 510 tys. par rękawic umocnionych skórą (powinny być skórzane) — dostało 187 tys. par. Przyczyna — jak wyżej.

O butach, które powinny być skórzane, w ogóle nie ma co dyskutować, bo brakuje odpowiedniej skóry.

Oczywiście, wszystkie te ubiory nie są wykonane ani z tkanin lekkich, przewiewnych i jednocześnie nieprzemakalnych, ani nie są trwałe (...).

Jeśli więc idzie o odzież ochronną — do tego momentu wszystko rozumiem: brak zdolności produkcyjnych, brak surowców (...) Pojąć natomiast nie mogę biurokratyzmu, który powoduje, że leśnictwo nie może się np. doprosić, żeby robiono mu więcej rękawic prawych niż lewych, bo te pierwsze dwukrotnie szybciej się zużywają, oraz z tych samych powodów — żeby do jednej kurtki szyć dwie pary spodni.

Wracając do planów modernizacji, które trzeba realizować mimo wszystko, bo innej drogi nie ma.

Lista problemów jest — jak widać — ogromna. Z efektów działania rozliczać się będzie leśników. Rozwiązanie natomiast bardzo wielu kwestii zależy nie tylko od nich. Niestety, świadomość, że las i gospodarka leśna nie są sprawą wewnętrzną jednego resortu, trudno nazwać powszechną”.